GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA — HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr. 11 (1025) — NIEDZIELA, 22 marca 1981 r. — Rok XXIII

List Apostolski Jana Pawła II „EGREGIAE VIRTUTIS"

1. Ku postaciom Świętych Cyryla i Metodego, mężów wyjątkowej cnoty, zwracają się ponownie myśli i serca w tym roku, w którym przypadają dwie rocznice szczególnie wymowne; mija mianowicie sto lat od ogłoszenia encykliki „Grande munus" 30 września 1880 roku, w której wielki Papież Leon XIII przypomniał całemu Kościołowi postacie oraz działalność apostolską obu tych Świętych, a równocześnie wprowadził ich liturgiczną uroczystość do kalendarza Kościoła powszechnego.1) Równocześnie mija tysiąc sto lat od ukazania się Listu „Industriae tuae"2), skierowanego przez mojego Poprzednika, Jana VIII, do Księcia Świętopełka w czerwcu roku 880, zawierającego pochwały i zalecenie używania języka słowiańskiego w liturgii, ażeby „w tym języku była głoszona chwała i dzieła Chrystusa naszego Pana"3).

Cyryl i Metody, bracia, Grecy rodem z Tessalonik, miasta, w którym żył i działał św. Paweł, od początku swego powołania weszli w ścisłe związki duchowe i kulturowe z Kościołem patriarchalnym w Konstantynopolu, słynnym podówczas z rozwoju nauki i aktywności misyjnej; w tamtejszej też szkole, stojącej na wysokim poziomie, zdobyli wykształcenie.4) Obaj obrali zakonny stan życia, łącząc obowiązki powołania zakonnego z posługą misyjną, której pierwsze świadectwo dali wyruszając na ewangelizację Chazarów w Cherzonesie Trackim.

Głównym ich dziełem ewangelizacyjnym była jednakże misja na Wielkich Morawach, wśród ludów zamieszkujących podówczas półwysep bałkański i ziemię nad Dunajem, a stało się to na prośbę księcia morawskiego Rościsława, skierowaną do Cesarza i do Kościoła Konstantynopolitańskiego. Ażeby odpowiedzieć wymogom swej apostolskiej posługi pośród tych ludów, dokonali przekładu na ich język Ksiąg świętych dla celów liturgicznych i katechetycznych, kładąc tym samym podwaliny pod całe ich piśmiennictwo. Słusznie przeto uważani są nie tylko za apostołów Słowian, ale także za ojców kultury wśród wszystkich ludów i narodów, dla których pierwszy zapis języka słowiańskiego nie przestaje być podstawowym punktem odniesienia w dziejach ich literatury.

Cyryl i Metody spełniali swoją posługę misyjną w jedności zarówno z Kościołem Konstantynopolitańskim, przez który zostali posłani, jak i z rzymską Stolicą św. Piotra, przez którą zostali potwierdzeni, dając tym wyraz jedności Kościoła, która za czasów ich życia i działalności nie została porażona nieszczęściem rozłamu pomiędzy Wschodem a Zachodem, jakkolwiek stosunki pomiędzy Rzymem a Konstantynopolem były już nacechowane pewnymi napięciami.

W Rzymie Cyryl i Metody zostali przyjęci ze czcią przez Papieża i przez Kościół Rzymski oraz znaleźli aprobatę i poparcie dla całej swej działalności misyjnej. Znajdowali również obronę, gdy działalność ta, z powodu odmienności języka używanego w liturgii, napotykała na przeszkody ze strony niektórych niechętnych środowisk zachodnich. W Rzymie zakończył swe życie Cyryl (14 lutego 869 roku) i tu też został pogrzebany w kościele św. Klemensa — natomiast Metody wyświęcony został przez Papieża na arcybiskupa starożytnej stolicy Sirmium i posłany na Morawy, a-

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

UWIELBIAM CIĘ...

Uwielbiam cię, siano wonne, bo nie
znajduję w tobie
dumy dojrzałych kłosów.
Uwielbiam cię, siano wonne, któreś
tuliło w sobie
Dziecinę bosą.

Uwielbiam cię, drzewo surowe, bo
nie znajduję skargi
w twoich opadłych liściach.
Uwielbiam cię, drzewo surowe, boś
kryło Jego barki
w krwawych okiściach.

Uwielbiam cię, blade światło
pszennego chleba,
w którym wieczność na chwilę
zamieszka,
podpływając do naszego brzegu
tajemną ścieżką.

KAROL WOJTYŁA
(Jan Paweł II)

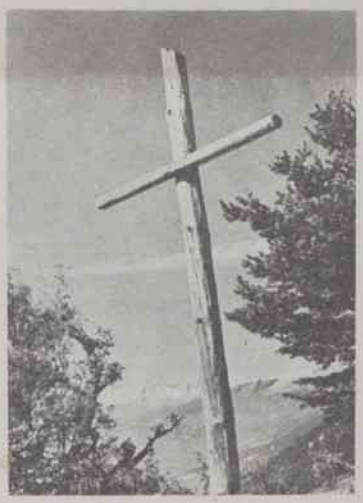

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej)

by dalej prowadzić tam swe opatrznościowe dzieło apostolskie; rozwijał je wśród ludu wraz ze swymi uczniami gorliwie i odważnie aż do końca życia (6 kwietnia 885 roku).

2. Przed stu laty papież Leon XIII encykliką „Grande munus" przypomniał całemu Kościołowi niezwykłe zasługi Swiętych Cyryla i Metodego dla dzieła ewangelizacji Słowian. Ponieważ zaś stulecie to przypada w roku, w którym Kościół uroczyście wspomina 1500 rocznicę urodzin św. Benedykta, ogłoszonego w 1964 roku przez czcigodnego mego Poprzednika, Pawła VI, Patronem Europy, wydało się, że patronat ten w stosunku do całej Europy jeszcze pełniej zostanie uwydatniony, gdy do wielkiego dzieła świętego Patriarchy Zachodu dołączymy szczególne zasługi owych dwóch Swiętych Braci, Cyryla i Metodego. Przemawiają za tym rozliczne racje natury zarówno historycznej, jak i współczesnej, mające swe pokrycie zarówno teologiczne i kościelne, jak też i kulturalne w dziejach naszego europejskiego kontynentu. I dlatego też, zanim jeszcze minie ten rok poświęcony szczególnej pamięci św. Benedykta, pragnę, by na stulecie Leonowej encykliki stało się zadość tym wszystkim racjom poprzez niniejsze ogłoszenie Swiętych Cyryla i Metodego Współpatronami Europy.

3. Europa bowiem w swoim geograficznym całokształcie jest jak gdyby owocem oddziaływania dwóch nurtów tradycji chrześcijańskich, w parze z czym idą także dwa różniące się, a zarazem głęboko dopełniające kształty kultury. Św. Benedykt, który swoim wpływem ogarnął nie tylko Europę — przede wszystkim zachodnią i środkową — ale poprzez ośrodki benedyktyńskie sięgnął także na inne kontynenty, znajduje się w samym centrum owego nurtu, który wywodzi się z Rzymu od stolicy następców św. Piotra. Swięci Bracia z Tessalonik uwydatniają naprzód wkład starożytnej kultury greckiej, a z kolei zasięg promieniowania Kościoła Konstantynopolitańskiego oraz tradycji wschodniej, która tak głęboko zapisała się w duchowości i kulturze wielu ludów i narodów we wschodniej części kontynentu europejskiego.

Dzisiaj zatem, kiedy po wiekach kościelnego rozdziału pomiędzy Wschodem a Zachodem, pomiędzy Rzymem a Konstantynopolem, od czasu Soboru II Watykańskiego podjęte zostały zdecydowane kroki w kierunku zjednoczenia, wydaje się, że ogłoszenie Swiętych Cyryla i Metodego Współpatronami całej Europy obok św. Benedykta, w pełni odpowiada znakom naszego czasu. Zwłaszcza, skoro dzieje się to w roku, w którym oba Kościoły, katolicki i prawosławny, weszły w etap decydującego dialogu, który rozpoczął się na wyspie Patmos, związanej z tradycją św. Jana Apostoła i Ewangelisty. Niech niniejsze ustanowienie służy również upamiętnieniu tej daty.

Ustanowienie to niech będzie równocześnie świadectwem dla ludzi współczesnych ważności głoszenia Ewangelii, powierzonej przez Jezusa Chrystusa Kościołowi, dla którego trudzili się dwaj bracia, apostołowie Słowian. Głoszenie Ewangelii stało się drogą i środkiem wzajemnego poznania i jedności wśród różnych ludów rodzącej się Europy i zabezpieczyło dzisiejszej Europie wspólne dziedzictwo duchowe i kulturalne.

4. Tak więc, niechaj za sprawą miłosierdzia Przenajświętszej Trójcy, za pośrednictwem Bogurodzicy i wszystkich Swiętych, zanika to, co dzieli Kościoły, a także ludy i narody; różnice zaś tradycji i kultury niech okazują się wzajemnym dopełnieniem wspólnego bogactwa.

Niech świadomość tego duchowego bogactwa, które na różnych drogach stawało się udziałem poszczególnych społeczeństw kontynentu europejskiego, pomoże trwać współczesnym pokoleniom we wzajemnym poszanowaniu słusznych praw każdego narodu i w pokoju, nie przestając oddawać potrzebnych usług wspólnemu dobru całej ludzkości oraz przyszłości człowieka na ziemi.

Przeto po dogłębnym rozeznaniu i dojrzałym namyśle, na mocy pełni władzy apostolskiej, niniejszym Listem ustanawiam i ogłaszam na zawsze Swiętych Cyryla i Metodego niebiańskimi współpatronami u Boga całej Europy, ze wszystkimi oznakami czci i przywilejami liturgicznymi, jakie z prawa przysługują głównym Patronom miejsca.

Pokój ludziom dobrej woli!

W Rzymie, u grobu św. Piotra, pod pierścieniem Rybaka, dnia 31 grudnia 1980 roku, w trzecim roku Pontyfikatu.

JAN PAWEŁ II PAPIEŻ

1) Leonis XIII P.M. **Acta**, Vol. II pp. 125-137.
2) Por. Magnae Moraviae Fontes Historici, t. III, Brno 1969, pp. 197-208.
3) Tamże, p. 207.
4) Por. Constantinus et Methodius Tessalonicenses, Fonte, ed. F. Grivec-F. Tomsic: Radovi Staraslovenskog Instituta, IV, Zagabria 1960.

KALENDARZ

Imieniny obchodzą:

22 marca :
Bogusław, Katarzyna (Léa, Bienvenu).

23 marca :
Feliks, Pelagia (Victorien, Rebecca).

24 marca :
Marek, Gabriela (Florine, Salomon).

25 marca :
Maria, Wieńczysław (Ida)

26 marca :
Teodor, Emanuel (Lutger, Larissa).

27 marca :
Lidia, Ernest (Rupert, Habib).

28 marca :
Aniela, Sykstus (Sixte, Gontran).

29 marca :
Wiktoryn, Eustachy (Jonas, Gladys).

Uroczystości — Zebrania :

22 marca :
Początek rekolekcji parafialnych w Dunkerque.

29 marca :
50-lecie Związku Mężów Katolickich.

31 marca :
Zebranie dekanalne w Marsylii.

5 kwietnia :
Początek rekolekcji parafialnych w Paryżu.

12 kwietnia :
Walne Zebranie KSMP w Vaudricourt.

18 kwietnia :
25 lat Kapłaństwa obchodzi Ks. Zdzisław Król i Ks. Jan Pranke.

26 kwietnia :
Tydzień Modlitw o powołania Kapłańskie i Zakonne.

26 kwietnia :
Dzień Deportowanych.

Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia"

Ks. Kuroczycki Józef O.M.I. — Od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Calonne-Ricouart, Marles-les-Mines (62)

Składka w parafii św. Stanisława 7. 12. 1980	520,00
Składka w parafii św. Stanisława 21. 12. 1980	406,00
Zbiórka w Calonne-Ricouart	781,00
Bractwo Żywego Różańca — Marles-les-Mines	150,00
Stow. Mężów Katolickich — Marles-les-Mines	150,00
Towarzystwo Polek — Marles-les-Mines	150,00
RAZEM	2.157,00
p. Ciupek Maria — Maxeville (54)	50,00
p. Soliwoda Stella — Maxeville (54)	50,00

Ofiarodawcom „Bóg zapłać".

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise de France — 263 bis, rue St-Honoré, 75001 PARIS wpłacając na CCP 1 268-75 N. PARIS.

Kto pije tę wodę, znów będzie pragnął

...A wodę Twoją, która pochodziła z jasnego nieba i ze śnieżnych samotności, nazwałem zimną i niesmaczną.

Nasłuchiwałem głośnego wołania dalekiego morza, szumu jego fal łagodnych, orzeźwiających, wilgotnych, witających. I odrzuciłem Cię nawet nie spojrzawszy na Ciebie. Szybko postawiłem Ci u nóg pusty dzban i odszedłem.

Byłem spragniony. Odczuwałem pragnienie, którego nie można było ugasić. Nieustanne pragnienie szukania.

Z chciwie otwartymi oczami, z wyschniętym gardłem tułałem się, jak wygłodniałe zwierzę, nasłuchując w napięciu, aby posłyszeć daleki szum wód. Wytężałem wzrok czatując, kiedy w moich źrenicach odbije się znienacka blask wód.

W cienistych lasach, w ciemnych gąszczach, w ciernistych zaroślach, pośród suchych skał, na rozpalonych piaskach, na skraju rozgrzanych asfaltów i brudnych ulic, z zamarłych moczarów, z bagnistych stawów, z mętnych kałuż piłem wodę jak pies. Piłem tę wstrętną wodę, rojącą się od robactwa, wodę zmieszaną z błotem i gnijącymi wodorostami.

Aż nagle odtrąciłem ją.

Dokuczało mi nieugaszone pragnienie.

Instynktownie jak zwierzę pobiegłem do morza. Chwila wahania, a potem spojrzałem spragnionymi oczami. Opanował mnie urok fal. Stałem się ich ofiarą. I piłem, piłem chciwie. Ileż to jej wypiłem! Ale niestety. Woda była słona, gorzka, ciężka.

A ja miałem pragnienie, palące, zabójcze pragnienie. Prosiłem, aby mi dano pić. Prosiłem wszystkich ludzi, chodząc od drzwi do drzwi jak żebrak. Wielu z nich mnie odpędzało, niektórzy kpili ze mnie, inni prosili mnie o to samo. W wielu oczach widziałem to samo niepokojące mnie chciwe pragnienie.

I została mi jeszcze ziemia. Rozgarniałem ją palcami, rozdrapywałem, szukając wody. Wyciskałem grudy, aby z nich wysączyć trochę wilgoci. A byłem spragniony, bardzo spragniony. Z płaczem przyzywałem wody, łykając gorące i gorzkie łzy.

W szaleństwie swoim marzyłem o wiecznych lodowcach i srebrzystych wodospadach, które według pieśni biorą swoje źródło z najwyższych skalnych szczytów.

Marzyłem o rwących potokach, w których woda pieni się i wiruje.

Śniłem o spokojnych, głębokich jeziorach, o lśniących źródłach zawsze zimnych a żywych.

I znowu widziałem ją, już niemal bliski śmierci, ujrzałem wodę, jak przewija się w trawie, wodę pokorną, szlachetną, cudowną.

A potem zacząłem o nią błagać niebo.

I usłyszałem zbliżające się ku mnie Twoje kroki spokojne i krzepiące. Miałem Cię tak blisko, aż serce w piersi mocniej zaczęło bić.

Szlochając, z otwartymi ramionami i radosnym spojrzeniem wydałem okrzyk: Pozwól mi się napić, bym Cię już nie łaknął i nie szukał. Daj mi wody żywej, która wytryśnie w moim sercu jako źródło żywe.

I w oczach Twoich, przejrzystych jak górskie jeziora, głębokich jak morze, uśmiechniętych jak źródło wśród mchu, lśniących jak perły rosy, w wiecznym życiu Twego spojrzenia znalazłem doskonałe zaspokojenie pragnienia.

Bo Ty powiedziałeś: „Kto będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki".

M.Q.

Ks. Bp. Jean-Marie LUSTIGER Arcybiskupem Paryża

2 lutego br. ogłoszono nominację 139-go Arcybiskupa Paryża, następcę odchodzącego na emeryturę Kardynała Franciszka Marty.

Ks. Bp Jean-Marie Lustiger ur. w Paryżu 17 września 1926 r. — z rodziny Żydowskiej pochodzącej z Polski — przeszedł na katolicyzm w Orleanie w 14-tym roku życia. Po przyjęciu Sakramentu Kapłaństwa w 1954 r., był kapelanem studentów w Paryżu, następnie proboszczem Parafii Ste Jeanne-de-Chantal.

Papież Jan Paweł II mianował Go biskupem w Orleanie 10 listopada 1979 r.

LA VOIX CATHOLIQUE
GŁOS KATOLICKI
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Telefon: 260.07.69
CCP: PARIS 12 777 08 U
Dyrektor: Ks. Prałat Z. BERNACKI
Redaguje: Zespół redakcyjny
Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ
Nr d'autorisation 60.593
Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Imprimerie „NARODOWIEC"
101, rue E. Zola — 62302 LENS

Tobie, Matko nasza, zawierzam losy ludzkości

Tekst modlitwy Ojca św. Jana Pawła II odmówionej przez Niego przed figurą Matki Bożej na rzymskim Placu Hiszpańskim 8 grudnia 1980 r.

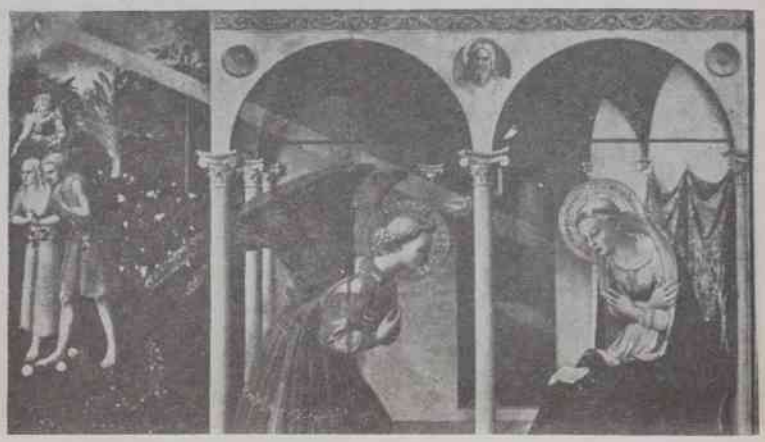

Chrześcijaństwo, to misterium posłuszeństwa. Posłuszeństwo Bogu jest gwarancją prawdziwej wolności. Oto słowa Ojca św. wypowiedziane na Jasnej Górze (4.6.1979): „...akt oddania w macierzyńską niewolę." Mówi on o niewoli. Znaczenie słowa „niewola" tak dotkliwie dla nas, Polaków, kryje w sobie podobny paradoks jak słowa Ewangelii o własnym życiu, które trzeba stracić, ażeby je zyskać (por. Mt 10, 39). Wolność jest wielkim darem Bożym. Trzeba go dobrze używać. Miłość stanowi spełnienie wolności, a równocześnie do jej istoty należy PRZYNALEŻEC — czyli nie być wolnym, albo raczej: być wolnym w sposób dojrzały. Jednakże tego „nie-bycia-wolnym" w miłości nigdy się nie odczuwa jako niewoli; nie odczuwa jako niewoli matka, że jest uwiązana przy chorym dziecku, lecz jako afirmację swojej wolności, jako jej spełnienie. Wtedy jest najbardziej wolna!

Oddanie w niewolę wskazuje więc na świętą zależność i na „bezwzględną ufność". Bez tej zależności świętej, bez tej ufności heroicznej, życie ludzkie JEST NIJAKIE! Tak więc słowo „niewola", które nas zawsze boli, w tym miejscu nas nie boli. W tym jednym odniesieniu napełnia nas ufnością, radością posiadania wolności. Tutaj zawsze byliśmy wolni".

Niech Maryja, która wypowiedziała słowa „zniewalające": „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego", i znalazła w Miłości prawdziwą wolność, pomoże nam zrozumieć, że naszą wolnością jest pełnienie Woli Bożej.

Matko Chrystusowa!

W dniu Święta Twego Niepokalanego Poczęcia przychodzimy na to miejsce, uświęcone długą już tradycją Rzymu, na to miejsce otoczone stałą pamięcią jego mieszkańców, ażeby u Twoich stóp, przy tej pamiątkowej kolumnie, wyrazić Ci naszą cześć i naszą miłość.

Czynimy to jako Kościół, który Opatrzność wybrała na stolicę św. Piotra i związała z męczeńską śmiercią jego samego oraz św. Pawła — współapostoła, czyniąc z tego Kościoła szczególne centrum jedności, miłości dla wszystkich kościołów na okręgu ziemi.

Czynimy to równocześnie jako Miasto, które jak od wieków tak i dzisiaj czuje się związane z tą wielką tradycją apostolskiego posłannictwa i posługi.

Jesteśmy więc znowu wszyscy u Twoich stóp, aby zaświadczyć Ci raz jeszcze o naszej czci i miłości w tym dniu, w którym Kościół wspomina tajemnicę Twego wyjątkowego wybrania przez Boga.

Matko nasza!

Na tym miejscu pragniemy Ci równocześnie powiedzieć — tak jak mówi się Matce — o wszystkim, co stanowi przedmiot naszych nadziei, ale i trosk, naszych radości, ale i smutków, obaw a nawet wielkich zagrożeń.

Czy potrafimy wszystko wypowiedzieć, nazwać po imieniu?

Wymagałoby to zbyt wiele czasu, byłaby zbyt długa litania spraw i problemów, które nurtują człowieka współczesnego, narody i ludzkość, zaczynając od umiłowanej ziemi włoskiej, tak boleśnie doświadczonej ostatnim trzęsieniem ziemi.

Niektóre wiadomości, które docierają do nas z różnych stron świata (wojny, przemoc, terroryzm, zniszczenia i kataklizmy pozostawiające ofiary i żałobę w wielu rodzinach napełniają nas szczególnym niepokojem.

Wśród tych, znanych dla wszystkich wydarzeń, chciałbym wspomnieć straszne zabójstwa, także osób zakonnych, jak w Salwadorze wykrwawionych bratobójczą walką. I nie mogę nie powiedzieć także, jako syn mojej Ojczyzny, mojej ziemi polskiej. Gromadzą się wokół alarmujące i mętne wieści, które mamy nadzieję, nie znajdą potwierdzenia.

Tobie powierzam, o Niepokalana Matko Boga, mój Naród, moją Ojczyznę, tak wierną Chrystusowi i Kościołowi, tak oddaną Tobie.

Inne problemy pozostają w ukryciu ludzkich serc i sumień. Każdy z nas przynosi tu wiele takich trosk i takich spraw, które dotyczą jego samego, jego rodziny, jego środowiska, wspólnoty, z którą jest związany lub za którą czuje się odpowiedzialny.

Choć więc nawet głośno tego nie wypowiadamy, Ty, o Matko, wiesz najlepiej, bo Matka zawsze wie...

Ty, o Matko, wiesz najlepiej, jakie są owe sprawy Kościoła i świata współczesnego, z którymi przychodzi do Ciebie dziś Biskup Rzymu, tak samo jak każdy tu z obecnych.

Więc przyjmij je, zechciej przyjąć i zechciej wysłuchać tej naszej prośby bez słów.

A nade wszystko przyjmij wyrazy naszej gorącej wdzięczności za to, że jesteś z nami, że spotykasz się z nami codziennie, a zwłaszcza w dzisiejszym uroczystym dniu.

I pozostań!

Bądź z nami coraz bardziej. Spotykaj się z nami coraz częściej, bo bardzo tego potrzebujemy. Mów do nas swoim macierzyństwem, swoją prostotą i świętością. Mów do nas swoim Niepokalanym Poczęciem.

Stale mów do nas!

I wyproś nam tę łaskę, abyśmy — choćby nawet najbardziej oddaleni — nie zagubili wrażliwości na głos Twojej wśród nas obecności. Amen.

118 Franciszek WERFEL

PIEŚŃ o BERNADECIE

Za trzecim razem jest prawie pewien, że ból głowy zaczyna ustępować. Szyderczo śmieje się burmistrz Lacadé ze starego jakobina Lacadé i dziwi się, do czego jest zdolny najbardziej nawet postępowy człowiek, kiedy wie, że nikt nie widzi. A ból głowy ustąpił...

Wynika z tego — tłumaczy sobie Lacadé — że człowiek cierpiący ma wiarę. A że wielu ludzi cierpi i to nie tylko na zwykłe bóle głowy, więc też i wielu jest wierzących na świecie, zatem ci, co mają wiarę, a prócz cierpień nic już im nie pozostaje, ci przyjadą. Nie będzie to może publiczność zbyt doborowa... — zdążył jeszcze pomyśleć pan burmistrz zanim zasnął utrudzony.

Jest to najfatalniejszy rok w karierze cesarskiego prokuratora Vitala Dutour. Zaczęło się w lutym uporczywymi przeziębieniami. Zakatarzony chodził przez kilka tygodni z napuchniętym, czerwonym nosem, co oczywiście nie przyczyniło się do podniesienia dobrego samopoczucia, zwłaszcza u człowieka tak żądnego władzy jak Dutour. Potem nastąpiło osobiste przesłuchanie Bernadety Soubirous i pierwsza porażka prokuratora. Każdy rutynowany prawnik musi oczywiście umieć oddzielić sprawy urzędowe od osobistego życia. Bo dokądżeby doszedł, gdyby zaprzątał sobie głowę losem poszczególnych oskarżonych i wątpliwościami o słuszności tego czy innego wyroku ? Ludzie z sądownictwa muszą szybko przyswoić sobie sztukę zrzucania z siebie — narzuconego im przez zawód — ciężaru cudzych trosk i zmartwień, natychmiast po opuszczeniu gmachu sądu. Podobni są pod tym względem do lekarzy, którzy, rzecz naturalna, nie mogą tonąć w łzach przy łożu każdego umierającego pacjenta. Dutour posiadł już tę sztukę w dostatecznej mierze. Opuszczając swój gabinet lub salę rozpraw, z zawodową rutyną już na progu zapomina o prowadzonych sprawach i śledztwach. Jedynie badania Bernadety Soubirous nie może wyrzucić z pamięci aż do dzisiejszego dnia. Choć minęło już pół roku, wspomnienie to dręczy go wciąż. Wydaje mu się, że nie on ją, lecz ona jego przesłuchiwała, oraz, że spokojna, nie osiągalna i nieskażona istota tej dziewczynki obudziła w nim sumienie i zażądała od niego zmiany życia. Trzeba przyznać otwarcie, ku hańbie cesarskiej prokuratury, że pan Dutour od kilku już tygodni mocno jest rozstrojony. I ten rozstrój właśnie, a nie żadne problemy filozoficzne, wywołuje jego rozgoryczenie i nienawiść do Bernadety, do Pani, do groty, źródła massabielskiego i do całej tej historii z cudami, która szarpie mu nerwy i odbiera sen. Posprzeczał się nawet o to z rycerzami okrągłego stołu w *Café Français*, panami Estrade, Dozous, dyrektorem Clarens i kilku innymi, którzy albo się jeszcze wahają, albo już zdecydowanie przeszli do obozu mistycyzmu, jak na przykład naczelnik urzędu skarbowego. Z drugiej strony Dutour nie widzi tytułu do chwały w tym, że podziela banalne przekonania pana Durana i spółki.

Nieżonatemu urzędnikowi, skazanemu niezbadanymi decyzjami ministerstwa sprawiedliwości na małomiasteczkowe życie, kawiarnia i restauracja zastępują dom, rodzinę, teatr i rozrywki kulturalne. Dutour porzucił sympatyczne koło ludzi o żywej inteligencji i wszechstronnych zainteresowaniach, skazując się na towarzystwo ponurego Jacometa i kilku innych równie nieciekawych prawników i oficerów miejscowego garnizonu. Po niewybaczalnej, grubymi nićmi szytej aferze z prowokatorem, pan prokurator jeszcze dziś zgrzyta zębami ze wstydu i złości. Opis tej historii, mimo usilnych strań, aby ją zataić, dostał się do gazet i spowodował ostrą naganę ze strony władz przełożonych. Po rozruchach przy grocie, w czasie których został ranny żandarm Belhache, prokurator otrzymuje rozkaz stawienia się w Pau. Jego bezpośredni zwierzchnik Falconnet, starszy pan, wita go załamując ręce.

— Cesarz robi gorzkie wymówki naszemu sądownictwu — biada. — Otrzymałem okropne pismo od ministra. Trzeba koniecznie skończyć z tą sprawą. Ja nie siedzę przy źródle ! Pan tam jest ! Zróbże pan coś wreszcie !

— Zróbże pan coś wreszcie ! — Zróbże pan coś wreszcie ! — w drodze powrotnej do Lourdes słyszy Dutour tę melodię, powtarzaną w takt kłusujących koni.

Lecz cóż on może zrobić ? Falconnetowi łatwo dawać rozkazy. Prokurator wzywa wszystkich żandarmów i policjantów i przykazuje im surowo, aby pilnie podsłuchiwali rozmowy ludzi gromadzących się przy grocie. Każdy, kto się odezwie w sposób uwłaczający rządowi lub dopuści się słownej obrazy majestatu, ma być aresztowany bez pardonu.

I oto już w następnym dniu mały Callet z tryumfem przyprowadza prokuratorowi pierwszą ofiarę.

W biurze znajduje się właśnie komisarz Jacomet. Aresztowaną jest niejaka Cyprine Gesta, dama z najlepszego towarzystwa Lourdes, osobista przyjaciółka pani Millet. Poczciwy policjant Callet nie znosi w ogóle tego całego lepszego towarzystwa, a pani Cypriny w szczególności.

— Ta pani powiedziała — referuje piszczącym, ochrypłym głosem — że skandal ten będzie trwać tak długo, dopóki cesarz z cesarzową nie odwiedzą groty.

— Czy to prawda, proszę pani ? — pyta Dutour.

— Całkowicie, panie — potwierdza kiwając głową z najspokojniejszą miną w świecie p. Gesta, okrąglutka trzydziestolatka. Ten niewzruszony spokój aresztowanej z jego nakazu doprowadza pana prokuratora do pasji.

Czy pani sądzi naprawdę, że Ich Cesarskie Moście przybędą do groty zamkniętej przez ich własny rząd ?

— Owszem jestem o tym najgłębiej przekonana, że Ich Cesarskie Moście nie będą się oglądać na swój głupi rząd i niedługo przybędą z pielgrzymką do groty w Massabielle...

Wobec tej szyderczej odpowiedzi, Dutour ostatecznie traci głowę. Zrywa się jak opętany i wrzeszczy :

— To obraza majestatu ! Oskarżam panią o obrazę majestatu !!!

— Proszę bardzo, może pan to zrobić — odpowiada p. Gesta z obojętną ironią. — Czy wolno się jednakże spytać, na czym polega ta obraza majestatu ?

— Na tym, że pani stawia kwalifikacje umysłowe Ich Cesarskich Mości na równi ze swoimi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Przezwyciężanie samego siebie, czyli radość doskonała

Alfred Adler w książce pt. Znajomość człowieka zalicza radość do grupy afektów łączących i tak o tym pisze: „W afekcie radości widzimy wyraźnie czynnik łączący. Radość nie znosi odosobnienia. W jej przejawach... dochodzi do głosu skłonność do współdziałania, do współobcowania i współradowania się. Sama już postawa jest łącząca, jest jakby wyciągnięciem ręki, ciepłem, które promieniuje na innych i podnosi ich na duchu. Wszystkie czynniki łączące zawarte są w tym afekcie". Tyle Alfred Adler. Twórca „psychologii indywidualnej" zm. w roku 1937, nie był więc świadkiem piekielnego apogeum, jakie świat osiągnął w XX wieku, a tym samym dalekosiężnych skutków wywołanych wojennymi, politycznymi, społecznymi, ekonomicznymi i moralnymi wstrząsami, które po dziś dzień boleśnie odczuwamy i przeżywamy. Katastrofa narastała z początku powoli — dzieciństwo naszego wieku upłynęło nieomal w sielankowym klimacie spokoju — ale wypadki wkrótce poczęły przybierać na przerażającej szybkości, by w końcu przeobrazić się w tajfun zmiatający z ziemi całe narody. I wtedy zrozumieliśmy, że wiek XX odebrał nam radość.

Nasz wiek jest smutny.

Homo faber nie umie się radować. Jego wiedza o radości jest bardzo skąpa. Raduje się zaszczytami, bogactwem, nowym samochodem, nową willą, materialnym sukcesem, którym mierzy każdy sukces moralny, pochwałami, nagrodami, tym wszystkim, co go w oczach ludzi — na chwilę — jawnie wywyższa, poszerza, utrwala, podczas gdy wszystko, co mogłoby go pogłębić i zbliżyć do transcendencji, wzbudza w nim paniczny lęk, jakby wstępowanie we własne wnętrze było uszczupleniem posiadanej własności i narażeniem osobistej egzystencji na utratę zdobytych dóbr materialnych. Radość przeżywana przez człowieka ery konsumpcyjnej jest radością egoistyczną, samotną, odosabniającą go od otoczenia, do którego nie ma zaufania i z którym nie chce się dzielić swoim radosnym wzruszeniem, albowiem usiłuje je zachować wyłącznie dla siebie. Radość stała się osobistą własnością homo faber i jest jeszcze jednym kształtem jego egoistycznego instynktu posiadania. Spaczeniu również uległa wszelka radość zbiorowa, która już przestała być znakiem wspólnoty łączącej wszystkich ze wszystkimi, a stała się orgią, konwulsyjnym transem, rozpaczliwym szamotaniem się w sieci, manifestacją jeszcze jednej tragicznej samotności.

Zbiorowość jest równie smutna jak jednostka.

Śmiało zatem można określić radość dwudziestowiecznego golema jako demoniczną odmianę smutku, dzielącą i zaczepną jak gniew, jak nienawiść, jak nieczułość i obojętność.

Czym była radość dla świętego Franciszka? Była obok uczestnictwa w modlitwie i Mszy najważniejszym obowiązkiem człowieka, który za pomocą podniosłego wzruszenia broni się przed natarciem demonów smutku, rozkładającego jego duchową spoistość. Było kilka źródeł radości franciszkańskiego człowieka, a wśród nich cierpliwe znoszenie „hańby i obelgi dla miłości Chrystusa", odrzucenie zaszczytów i pochwał doczesnego świata, miłość, pokora, współczucie, a przede wszystkim nieustanne przezwyciężanie samego siebie i wyrzeczenie się wartości, które w jakikolwiek sposób zamykają drogę do Boga. Franciszek poczytywał umiejętność samoujarzmiania się za dar i łaskę Ducha Świętego i dlatego zwycięstwo nad samym sobą nazwał radością doskonałą.

Znajomy lekarz wiedeński opowiadał mi o pewnym pacjencie, milionerze, współakcjonariuszu wielkich zakładów produkujących samochody, który zjawił się u niego z prośbą o pomoc. Stracił cel życia. Wszystko posiadł. Wszystko przeżył. Zwiedził cały świat. Nie wie, co z sobą począć. U szczytu materialnego dobrobytu zrozumiał, że nie znalazł ani szczęścia, ani radości; że jest niczym. Mój znajomy dał mu taką radę:

— Niech pan wszystko rozda ludziom, ograniczy swoje potrzeby życiowe do najniezbędniejszych i powoli, powoli zacznie od początku w pocie czoła zarabiać na chleb codzienny. Ale po raz drugi niech pan już nie gromadzi wielkich bogactw. Nie radzę...

Pacjent nie wiedząc, czy lekarz mówi poważnie, czy kpi, spojrzał na niego niedowierzająco i powiedział z uśmiechem:

— Wie pan, ja już gdzieś o takich radach czytałem... Tylko nie pamiętam, gdzie...

— W Ewangelii, drogi panie, w Ewangelii...

Syty Baal, bóg konsumpcji, znów się uśmiechnął, zapalił papierosa, założył nogę na nogę i rzekł:

— A teraz niech mi pan już poważnie powie, drogi panie doktorze, co ja właściwie mam z sobą począć, aby odnaleźć radość życia?

Roman Brandstaetter
(Inne Kwiatki św. Franciszka z Asyżu)

TRENY JEREMIASZA

(W przekładzie Czesława Miłosza)

I

1. Biada! Siedzi samotnie miasto niegdyś ludne. Stało się jak wdowa a było wielkie pośród narodów. Było księżną pośród krain, a oto w poddaństwie.

2. Płacze, zawodzi w nocy, łzy na policzkach jej, nie ma kto by ją pocieszył między wszystkimi, którzy ją kochali. Wszyscy jej przyjaciele zdradzili ją, obrócili się we wrogów.

3. Na tułaczkę ruszył Juda, z nędzy i ciężkiej niewoli, osiedlił się wśród narodów, nie znajduje wytchnienia, jego prześladowcy w biedzie go dosięgli.

4. Drogi Syjonu w żałobie, bo nikt nie idzie na święto, wszystkie jego bramy puste, kapłani jego wzdychają, panny jego się smucą, a on doznaje goryczy.

5. Jego ciemiężcy wzięli górę, jego wrogowie są bezpieczni, bo utrapił go Pan dla wielu grzechów jego. Dzieci poszły w niewolę, gnane przed ciemiężcą.

6. Odstąpiła od Córki Syjonu wszystka jej wspaniałość. Jej książęta stali się jak jelenie, które nie znalazły paszy i szli bezsilni przed pościgiem.

7. Wspomina Jerozolima w dniach swojej nędzy i tułactwa wszelkie

(Dokończenie na str. 7-ej)

Kraj który odwiedził Papież Jan Paweł II

FILIPINY

Filipiny, średni co do wielkości kraj, są z geograficznego punktu widzenia państwem niezwykłym, obejmują bowiem — co jest dla nas sprawą trudno do wyobrażenia — około 7 tys. wysp rozsianych na Oceanie Spokojnym u wschodnich wybrzeży Azji, na północ od Indonezji.

Spośród 45 mln obywateli filipińskich ponad 80 proc. stnowią katolicy. Jest to więc najbardziej katolicki kraj Dalekiego Wschodu. Stąd też nie należy się dziwić, że papież Pius XI nazwał Filipiny „awangardą katolicyzmu na Dalekim Wschodzie", a Jan XXIII „latarnią katolicyzmu na Wschodzie".

Chrześcijaństwo istnieje na Filipinach od 400 lat. Głosili je na tym terenie najpierw misjonarze hiszpańscy, chętnie korzystający z ekonomicznego i politycznego wsparcia władzy świeckiej swego kraju. Wówczas to kolonizatorzy hiszpańscy wyparli Arabów, którzy krótko przedtem zdobyli te wyspy dla Mahometa; jednak chrześcijaństwo pod hiszpańskim panowaniem nie osiągnęło swej dojrzałości. Hiszpanie nie byli przede wszystkim zainteresowani zwiększeniem liczby tubylczego kleru. Stąd też, gdy po wyzwoleniu spod panowania Hiszpanii w drugiej połowie XIX wieku nowe władze usunęły biskupów i kapłanów pochodzenia hiszpańskiego, miejscowi katolicy pozostali bez opieki duszpasterskiej. Trudna sytuacja Kościoła z powodu braku wystarczającej liczby kapłanów utrzymuje się w tym kraju do dzisiaj. W sumie, na Filipinach pracuje tylko 5 tys. księży, zdarza się więc, że w niektórych parafiach liczących ok. 40 tys. wiernych duszpasterzuje tylko dwóch kapłanów.

W latach 1898—1945 Filipiny były kolonią Stanów Zjednoczonych, co również pozostawiło ujemny wpływ na życie Kościoła na tym terenie. M.in. wprowadzenie rozdziału Kościoła od państwa było wręcz wstrząsem społeczno-gospodarczym.

Kościół był bowiem od XVI wieku przyzwyczajony do łączenia spraw polityki i religii. Także liczne sekty amerykańskie zaczęły wówczas znajdować pewne uznanie wśród tubylczej ludności pozbawionej katolickich duszpasterzy, co oczywiście nie pozostało bez wpływu na jedność filipińskiego Kościoła.

Uzyskanie niepodległości w 1946 r. wyznacza nowy etap historii Kościoła w tym rejonie kontynentu azjatyckiego. Jest to okres odrodzenia Kościoła i zarazem poszukiwania nowych dróg jego dalszego rozwoju. Jak już wspomniano we wstępie, zdecydowana większość mieszkańców Filipin przyjęła chrzest, jednak ich religijność, dawanie świadectwa ewangelii pozostawiają wiele do życzenia. Wysiłek Kościoła

(Ciąg dalszy na str. 8-ej)

(Dokończenie ze str. 6-ej)

skarby, jakie miała od dni dawnych, teraz, kiedy popadł jej lud w rękę dręczyciela, a nikt jej nie wspomógł. Patrzyli jej wrogowie i naigrawali się z jej upadku.

8. Ciężko zgrzeszyła Jerozolima, dlatego obróciła się w nieczystość. Ktokolwiek ją wielbił, gardzi nią, bo widział jej nagość. A ona wzdycha i odwraca się.

9. Jej brud przylgnął do spódnic jej, nie myślała co będzie, upadła bardzo nisko i nie ma kto by ją pocieszył. Wejrzyj, Panie, na moją nędzę, bo wróg triumfuje!

10. Rękę wyciągnął ciemiężca po wszystkie jej skarby. I widziała, jak weszli poganie do jej świątyni, oni, o których rozkazałeś, że nie mają wchodzić do zgromadzenia Twego.

11. Wszystek jej lud jęczy i szuka chleba. Oddają swoje kosztowności za żywność, byle duszę posilić. Wejrzyj, Panie, i zobacz, w jakiej jestem wzgardzie!

12. Wy wszyscy przechodzący drogą zobaczcie, spójrzcie, czy jest boleść jak boleść moja, którą mi zadano, którą Pan mnie dotknął w dzień swego płomiennego gniewu.

13. Z wysoka zesłał ogień na kości moje, aby mną owładnął, zastawił sidła na nogi moje i wstecz mnie zawrócił. Pozwolił mnie spustoszyć i co dzień boleję.

14. Jarzmo moich grzechów założone Jego ręką, zaplotły się i położyły na karku moim. Odjął siłę moją, wydał mnie Pan w ręce, z których powstać nie mogę.

15. Wszystkich moich dzielnych Pan pośród mnie obalił, zwołał przeciwko mnie zgromadzenie, aby pobić moich młodzieńców. W tłoczni winnej podeptał dziewiczą córkę Judy.

16. Nad tym płaczę, oko moje wody wylewa. Bo daleko jest ode mnie mój pocieszyciel, który by pokrzepił duszę moją. Moi synowie rozpaczają, bo wróg jest potężny.

17. Syjon wyciąga ręce, nie ma nikogo, kto by go pocieszył, Pan polecił, aby otoczyli Jakuba prześladowcy jego, obróciła się Jerozolima pośród nich w nieczystość.

18. Sprawiedliwy jest Pan, bo buntowałam się przeciw Jego słowu. Słuchajcie wszystkie ludy i patrzcie na boleść moją. Moje dziewczęta i młodzieńcy poszli w niewolę.

19. Wołałam na kochających mnie ale mnie zawiedli, moi kapłani i starcy umierali w mieście szukając żywności, aby pokrzepić duszę.

20. Spójrz, Panie, bo jestem w ucisku! Moje trzewia wrą we mnie, serce przewraca się we mnie, bo z uporem sprzeciwiałam się Tobie. Na zewnątrz sroży się miecz, a w domu jak śmierć.

21. Usłysz jak jęczę, nie ma kto by pocieszył. Wszyscy moi wrogowie usłyszeli o nieszczęściu moim, radowali się, żeś Ty to uczynił. Dzień przywiedź zapowiedziany, niech będą jak ja!

22. Sprowadź wszelkie ich zło przed Twoje oblicze i postąp z nimi jak postąpiłeś ze mną dla wszystkich grzechów moich. Bo liczne są moje wzdychania, a serce moje boleje.

Z uroczystości „Opłatka i Gwiazdki" w Montluçon

W niedzielę, dnia 18 stycznia 1981 r. zrzeszona młodzież z Montluçon w zespół „Zgoda" urządziła tradycyjny „Opłatek i Gwiazdkę" dla wszystkich Polaków z okręgu Montluçon i okolicy.

Rano, w kościele św. Tereski została odprawiona Msza św. którą koncelebrował z O. Krzysztofem. Ks. Prałat Stanisław Szymecki, Wice-Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji. On też wygłosił homilię „o jedności Chrześcijan" której węzłem jest miłość.

Po południu w salach parafialnych, przy stołach z gustem udekorowanych usadowili się liczni goście. Wesoło gwarząc, czekali na zapowiedziany program i na podwieczorek. — Przybyli też O.O. Franciszkanie tejże parafii, p. Mecynas, Dr Szpięga z Vichy, oraz kilku Przyjaciół i sympatyków Francuzów.

Uroczystość rozpoczęła się od odegrania „Jasełki" wykonanej przez młodzież starszą i młodszą, z talentem wyćwiczoną przez p. Marię Dolecką i Janinę Peynot. P. Radziszewski z powagą odegrał rolę św. Józefa, zaś p. Ewelina Ratinet, matkę Boską.

Potem nastąpiło święcenie opłatka. O. Krzysztof wytłumaczył Francuzom znaczenie tej tradycji. Po poświęceniu, zaczęto się nim dzielić, składając sobie wzajemnie życzenia. Każdy w tej okruszynie chleba pragnął być znakiem pojednania i przyjaźni ludzkiej.

Następnie podano podwieczorek. Dobry placek, to praca Matek Różańcowych. W czasie posiłku, młodzież rozpoczęła swe występy taneczne. Przedtem jeszcze Hania Galewska zarecytowała wiersz o tańcu — Tańczyli naprzemian, raz starsi, raz młodsi. Za pięknie wykonane tańce otrzymali oczywiście huczne oklaski. — Ale gdy weszli na scenę najmłodsi, ubrani w stroje

(Dokończenie na str. 11-ej)

O. Krzysztof święci opłatek

(Ciąg dalszy ze str. 7-ej)

zmierza więc do pogłębienia formacji religijnej.

Aby móc zrealizować to zadanie, zmierza się do podniesienia poziomu szkolnictwa katolickiego, zwłaszcza wyższego. Uniwersytety katolickie pragną formować apostolską postawę wykształconego laikatu. Jeśli zważyć fakt, że do katolickich szkół średnich uczęszcza 70 proc. dzieci katolickich, a do wyższych 96 proc., trudno byłoby przecenić znaczenie tego przedsięwzięcia.

Wielką troską Kościoła pozostaje wzrost liczby kapłanów pochodzenia miejscowego. Przyszłość rokuje uzasadnioną nadzieję, w seminariach bowiem ciągle przybywa kandydatów do kapłaństwa. W jednym tylko Seminarium Księży Werbistów studiowało w 1976 roku 386 kleryków z różnych zgromadzeń zakonnych. Ponadto episkopat Filipin powołał do życia specjalne Seminarium Misyjne, z którego wyjeżdżają już kapłani do pracy w Indonezji, Japonii i Korei płd. Działalność ta ma ogromne znaczenie. Nie jest bowiem rzeczą obojętną, czy do Azjatów przybywa Europejczyk, nie rozumiejący kultury tego kontynentu, czy też misjonarz reprezentujący podobny typ mentalności.

W ostatnich latach w centrum uwagi Kościoła staje kwestia społeczna. Wielkiego znaczenia nabrał list pasterski „O Akcji Społecznej i Rozwoju Rolnym" wydany w styczniu 1967 r. oraz list pasterski o „Roku Akcji Społecznej" z 1968 roku, wyzwalające wiele inicjatyw na rzecz sprawiedliwości społecznej.

Przedmiotem szczególnej troski episkopatu byli rolnicy i rybacy. Pomimo swej ważnej roli, ciągle należą oni do najbardziej pokrzywdzonej grupy ludności Filipin. Biskupi podkreślali, że nie można pozwolić, na dalsze ich zaniedbywanie, że grozi to krajowi zupełną klęską, samozniszczeniem. Episkopat stwierdził równocześnie, że pojęcie rozwoju obejmuje nie tylko postęp społeczno-ekonomiczny, ale także prawo ludzi do wolności, sprawiedliwości i miłosierdzia.

Z jednej strony Kościół jest świadom, że zaangażowanie w obronę praw najuboższych jest koniecznością. „Zaangażowanie na rzecz rozwoju, postępu i sprawiedliwości — stwierdza kard. Julio R. Rosales — należy uważać za integralną część ewangelizacji". Równocześnie jednak — powiedział kardynał — Kościół nie może zapomnieć o swym niezbywalnym posłannictwie: „Chcąc prowadzić szczery dialog z innymi religiami trzeba pamiętać, że naszym obowiązkiem jest głoszenie Chrystusa i to Chrystusa ukrzyżowanego. On jest jedynym Odkupicielem i pośrednikiem między nami a Ojcem".

Kościół na Filipinach stoi przed jeszcze jednym odpowiedzialnym zadaniem. Jest mianowicie Kościołem posiadającym liczebną przewagę nad islamem. Byłoby rzeczą pożądaną, aby mógł nawiązać rzeczową współpracę z muzułmanami i wyznawcami innych religii niechrześcijańskich. Do dziś bowiem jeszcze wielu przywódców religijnych Azji posiada wątpliwości, czy głoszone przez Kościół hasło dialogu nie jest jedynie zabiegiem strategicznym wynikającym z bardzo silnej pozycji wielkich religii światowych. Wydaje się jednak, że wiele z tych wątpliwości upadnie po pielgrzymce Jana Pawła II do tego kraju.

zatrzymać się na sobie samym. *Racją* jego *bytu* jest bowiem *objawiać Boga*, tego Ojca, który pozwala nam „widzieć" siebie w Chrystusie.[140] Im większy zaś może być opór dziejów ludzkich, im większa obcość ziemskich cywilizacji, im większa miara negacji Boga w ludzkim świecie, tym większa w gruncie rzeczy bliskość tej tajemnicy, która — ukryta w Bogu przed wiekami — w czasie stała się udziałem człowieka w Jezusie Chrystusie.

Z moim Apostolskim Błogosławieństwem.

W Rzymie, u Św. Piotra, dnia 30 listopada 1980 r., w pierwszą niedzielę Adwentu, w trzecim roku mojego Pontyfikatu.

Jan Paweł II, papież

Jan Paweł II, papież

[140] Por. *J.* 14, 9.

Spis rzeczy

I - Kto Mnie widzi, widzi i Ojca (por. J 14, 9 . . . . . *1*
1. Objawienie miłosierdzia 1
2. Wcielenie miłosierdzia 2

II - Orędzie mesjańskie *3*
3. Kiedy Chrystus rozpoczął czynić i nauczać 3

III - 4. Stary Testament *5*

IV - Przypowieść o synu marnotrawnym *9*
5 Analogia 9
6 Szczególna koncentracja na godności człowieka 11

V - Misterium paschalne *13*
7. Miłosierdzie objawione w krzyżu i zmartwychwstaniu . 13
8. Miłość potężniejsza niż śmierć — potężniejsza niż grzech 15
9. Matka miłosierdzia 17

VI - „Miłosierdzie.. z pokolenia na pokolenie" *19*
10. Obraz naszego pokolenia 19
11 Źródła niepokoju 20
12. Czy sprawiedliwość wystarcza ? 21

VII - Miłosierdzie Boga w posłannictwie Kościoła *23*
13. Kościół wyznaje miłosierdzie Boga i głosi je 23
14. Kościół stara się czynić miłosierdzie 25

VIII - Modlitwa Kościoła naszych czasów *30*
15. Kościół odwołuje się do miłosierdzia Bożego 30

samym ! Swiadomość, że jesteśmy zwykle wzajemnie wobec siebie dłużnikami, idzie w parze z wezwaniem do tej braterskiej solidarności, której św. Paweł dał wyraz w zwięzłym wezwaniu : „Jeden drugiego brzemiona noście".[120] Jakaż w tym zawiera się lekcja pokory wobec człowieka — równocześnie bliźniego i siebie samego — jakaż szkoła dobrej woli współżycia na każdy dzień i w różnych warunkach naszego bytowania ! Gdybyśmy odrzucili tę lekcję — cóż pozostałoby z jakiegokolwiek „humanistycznego" programu życia i wychowania ?

Chrystus tak bardzo nalega na konieczność przebaczania drugiemu, że Piotrowi pytającemu, do ilu razy winien jest przebaczyć bliźniemu, wskazuje symboliczną cyfrę : „siedemdziesiąt siedem razy",[121] chcąc przez to powiedzieć, że powinien umieć przebaczać każdemu za każdym razem. Oczywiście, że to tak szczodrze wymagane *przebaczenie nie niweczy* obiektywnych *wymagań sprawiedliwości.* Właściwie rozumiana sprawiedliwość stanowi poniekąd cel przebaczenia. W żadnym miejscu orędzia ewangelicznego ani przebaczenie, ani też miłosierdzie jako jego źródło, nie oznacza pobłażliwości wobec zła, wobec zgorszenia, wobec krzywdy czy zniewagi wyrządzonej. W każdym wypadku naprawienie tego zła, naprawienie zgorszenia, wyrównanie krzywdy, zadośćuczynienie za zniewagę, jest warunkiem przebaczenia.

Tak więc podstawowa struktura sprawiedliwości wkracza zawsze na obszar miłosierdzia. To ostatnie posiada jednakże moc wypełnienia sprawiedliwości nową treścią. Treść ta najprościej i najpełniej uwydatnia się w przebaczeniu. Ono bowiem ukazuje, iż poza całym procesem „wyrównawczym" czy też „rozejmowym", który właściwy jest dla samej sprawiedliwości, dochodzi do głosu miłość, czyli afirmacja człowieka. Spełnienie zaś warunków sprawiedliwości jest nade wszystko nieodzowne, ażeby ta miłość mogła niejako odsłonić swoje oblicze. Tak jak na to już zwracaliśmy uwagę przy analizie przypowieści o synu marnotrawnym, ten, *kto przebacza, i ten, który dostępuje przebaczenia,* spotykają się z sobą w jednym zasadniczym punkcie : tym punktem jest godność, czyli istotna wartość człowieka, który nie może być zagubiona, której potwierdzenie czy odnalezienie stanowi też źródło największej radości.[122]

Kościół przeto słusznie uważa za swoją powinność, za powinność swego posłannictwa, *strzec prawdziwości przebaczenia* w życiu i postępowaniu, w wychowaniu i duszpasterstwie. Strzeże zaś nie inaczej, jak strzegąc jego *źródła* — czyli tajemnicy miłosierdzia Boga samego objawionej w Jezusie Chrystusie.

U podstaw posłannictwa Kościoła w tych wszystkich dziedzinach, o jakich mówią tak liczne wskazania ostatniego Soboru oraz całe wielowiekowe doświadczenie apostolstwa, znajduje się nie co innego, jak tylko owo czerpanie ze zdrojów zbawienia,[123] które wyznacza wielorakie kierunki posłannictwa Kościoła w życiu poszczególnych chrześcijan, poszczególnych wspólnot, a także całej wielkiej społeczności Ludu Bożego. Nie może ono być spełniane inaczej, jak tylko w duchu tego ubóstwa, do jakiego wezwał nas Pan swoim słowem i przykładem : „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie",[124] aby na tych wszystkich drogach życia i posługiwania Kościoła, poprzez ewangeliczne ubóstwo sług i szafarzy oraz całego ludu, który daje świadectwo „wielkim dziełom" swojego Pana, objawił się tym bardziej Bóg „bogaty w miłosierdzie".

[120] *Ga* 6, 2.
[121] *Mt* 18, 22.
[122] Por. *Łk* 15, 32.
[123] Por. *Iz* 12, 3.
[124] *Mt* 10, 8.

VIII

MODLITWA KOSCIOŁA NASZYCH CZASÓW

15. KOSCIÓŁ ODWOŁUJE SIĘ DO MIŁOSIERDZIA BOZEGO

Kościół głosi prawdę o miłosierdziu Boga objawioną w ukrzyżowaniu i zmartwychwstałym Chrystusie i wyznaje ją na różne sposoby. Kościół stara się również czynić miłosierdzie ludziom przez ludzi, widząc w tym nieodzowny warunek zabiegów o lepszy, „bardziej ludzki" świat dnia dzisiejszego i jutrzejszego. Jednakże w żadnym czasie, w żadnym okresie dziejów — a zwłaszcza w okresie tak przełomowym jak nasz — Kościół nie może zapomnieć o *modlitwie, która jest wołaniem o miłosierdzie Boga* wobec wielorakiego zła, jakie ciąży nad ludzkością, i jakie jej zagraża. To właśnie jest podstawowym prawem i zarazem powinnością Kościoła w Jezusie Chrystusie. Jest ono prawem i powinnością Kościoła wobec Boga, a zarazem w stosunku do ludzi. Im bardziej świadomość ludzka, ulegając sekularyzacji, traci poczucie sensu samego słowa „miłosierzdie" — im bardziej, oddalając się od Boga, oddala się od tajemnicy miłosierdzia — tym bardziej *Kościół ma prawo i obowiązek* odwoływać się do Boga miłosierdzia „wołaniem wielkim"[135] Takim „wielkim wołaniem" winno być wołanie Kościoła naszych czasów do Boga o miłosierdzie, którego pewność głosi on i wyznaje w Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym — czyli w tajemnicy paschalnej. Tajemnica ta niesie w sobie najpełniejsze objawienie miłosierdzia — czyli tej miłości, która jest potężniejsza od śmierci, potężniejsza od grzechu i zła każdego — miłości, która dźwiga człowieka z najgłębszych upadków i wyzwala z największych zagrożeń.

Człowiek współczesny czuje te zagrożenia. To, co powyżej zostało powiedziane na ten temat, jest tylko skromnym zarysem. Człowiek współczesny pyta nieraz z głębokim niepokojem o rozwiązanie straszliwych napięć, które spiętrzyły się w świecie i zaległy pomiędzy ludźmi. A jeśli nieraz *nie odważa się już wypowiedzieć tego słowa „miłosierdzie"*, albo nie znajduje dla niego pokrycia w swojej świadomości wypranej z treści religijnej, *to tym bardziej trzeba, ażeby Kościół wypowiedział* to słowo w imieniu nie tylko własnym, ale także w imieniu wszystkich ludzi współczesnych.

I stąd też trzeba, ażeby wszystko to, co zostało powiedziane w tym dokumencie na temat miłosierdzia, *zamieniło się* i *zamieniało się stale w żarliwą modlitwę:* w wołanie o miłosierzdie na miarę potrzeb i zagrożeń człowieka w świecie współczesnym. To *wołanie niech będzie wypełnione całą tą prawdą o miłosierdziu*, jaka znalazła tak bogaty wyraz w Piśmie Swiętym, Tradycji i autentycznym życiu z wiary tylu pokoleń Ludu Bożego. Odwołujmy się w nim tak jak prorocy do Boga, który nie może „brzydzić się tym, co stworzył",[136] do Boga, który jest wierny sobie samemu, swemu ojcostwu i swojej miłości. I tak jak prorocy odwołujmy się do tej miłości, która ma cechy macierzyńskie — i na podobieństwo matki idzie za każdym dzieckiem, za każdą zbłąkaną owcą, choćby tych zbłąkań było miliony, choćby nieprawość przeważała w świecie nad uczciwością, choćby ludzkość zasługiwała za swoje grzechy na jakiś współczesny „potop", tak jak kiedyś zasłużyło nań pokolenie Noego. Odwołujmy się więc do takiej ojcowskiej miłości, jaką objawił nam

[135] Por. *Hbr* 5, 7.
[136] Por. *Mdr* 11, 24; *Ps* 145 (144), 9; *Rdz* 1, 31.

Chrystus w swym mesjańskim posłannictwie, która znalazła swój ostateczny wyraz w Jego krzyżu, w Jego męce i zmartwychwstaniu! Odwołujmy się do Boga przez Chrystusa, pamiętni owych słów z Maryjnego *Magnificat*, które ogłosiły „miłosierdzie z pokolenia na pokolenie"! Wołajmy o miłosierdzie Boga samego dla współczesnego pokolenia! Niech Kościół, który na podobieństwo Maryi, stara się być również matką ludzi w Bogu, wypowie w tej modlitwie całą macierzyńską troskę, a zarazem tę ufną miłość, z której rodzi się najgorętsza potrzeba modlitwy.

Wołamy przecież *kierując się tą wiarą, nadzieją imiłością*, którą Chrystus zaszczepił w naszych sercach. Jest to równocześnie miłość do Boga, którego człowiek współczesny nieraz tak bardzo oddalił od siebie, uczynił sobie obcym, głosząc na różne sposoby, że jest mu „niepotrzebny". Jest to więc *miłość do Boga*, którego obrazę-odepchnięcie przez człowieka współczesnego czujemy głęboko, gotowi wołać wraz z Chrystusem na krzyżu: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią".[137] I jest to równocześnie *miłość do ludzi*, do wszystkich ludzi bez wyjątku i bez żadnego podziału: bez różnicy ras, kultur, języków, światopoglądów. Bez podziału na przyjaciół i wrogów. Jest to miłość do ludzi — i pragnienie wszelkiego prawdziwego dobra dla każdego z nich i dla każdej ludzkiej wspólnoty, dla każdej rodziny, narodu, dla każdej grupy społecznej, dla młodzieży, dorosłych i rodziców, dla starych i chorych — dla wszystkich bez wyjątku. Jest to miłość, czyli troska o to, ażeby zabezpieczyć wszelkie prawdziwe dobro każdego, a uchylić i odsunąć wszelkie zło.

I jeśli ktokolwiek ze współczesnych, nie podziela tej wiary i nadziei, która każe mi jako słudze Chrystusa i szafarzowi tajemnic Bożych[138] wołać w tej godzinie dziejów o miłosierdzie Boga samego dla ludzkości, to niech zrozumie bodaj *motyw* owej *troski podyktowanej miłością człowieka* i wszystkiego, co ludzkie, a co w odczuciu tak bardzo wielu współczesnych jest zagrożone wielkim niebezpieczeństwem. Ta sama tajemnica Chrystusa, która odsłaniając przed nami wielkie powołanie człowieka, kazała proklamować w Encyklice *Redemptor hominis* jego niezwykłą godność, każe równocześnie głosić miłosierdzie jako miłosierną miłość Boga objawioną w tajemnicy Chrystusa. I każe też do tego miłosierdzia odwoływać się, wzywać go na naszym trudnym i przełomowym etapie dziejów Kościoła i świata, kiedy zbliżamy się do końca drugiego Tysiąclecia.

W imię Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, w duchu Jego mesjańskiego posłannictwa, które trwa w dziejach ludzkości, *podnosimy nasz głos i błagamy*, aby raz jeszcze na tym etapie dziejów objawiła się owa Miłość, która jest w Ojcu, aby za sprawą Syna i Ducha Swiętego okazała się obecną w naszym współczesnym świecie i potężniejszą niż zło: potężniejszą niż grzech i śmierć. Błagamy za pośrednictwem Tej, która nie przestaje głosić „miłosierdzia z pokolenia na pokolenie", a także tych wszystkich, na których wypełniły się już do końca słowa z kazania na górze: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią".[139]

* * *

Podejmując wielkie zadanie realizacji Soboru Watykańskiego II, w którym słusznie możemy upatrywać jakby nowy etap auto-realizacji Kościoła na miarę epoki, w której wypadło nam żyć, tenże *Kościół* stale musi kierować się pełną świadomością, iż w tym dziele nie wolno mu pod żadnym warunkiem

[137] *Łk* 23, 34.
[138] Por. *1 Kor* 4, 1.
[139] *Mt* 5, 7.

(Dokończenie ze str. 8-ej)

„Antków warszawskich" z czapkami na bakier, wtenczas w sali stało się gwarno. Dały się usłyszeć radosne okrzyki na cześć „Maluchów" którzy swymi pantomicznymi krętasami umieli ubawić gości, za co otrzymali prawdziwą burzę oklasków.

Zgrane i świetnie wyćwiczone tańce i występy, to zasługa zdolnej choreografki p. Janiny Ząbkowskiej, której dzielnie pomagają p. Janina Peynot i p. Dolecka. Pochwała należy się także p. Michalskiej, p. Misiak Odile, p. Prault, p. Sencio i p. Maczek, te Panie bowiem starannie utrzymują całą garderobę i stroje ludowe w których nasza młodzież bardzo pięknie wygląda.

Wiele uroku, piękna i rytmu dodał całości występom i tańcom p. Jan Misiak, prezes Zespołu „Zgoda", zdolny i doświadczony akordeonista, utalentowany muzyk.

Pięknie też ubawili salę: młody akordeonista, Jerome Peynot, który na swym wielkim akordeonie dobrze odegrał kilka szlagierów, a potem utalentowana pieśniarka p. Odile Misiak, która odśpiewała kilka piosenek po francusku. Najbardziej podobała się wszystkim piosenka: „Les Mille Colombes" zainscenizowana z dziećmi.

Wszystko piękno ma swój koniec. Ale młodzież rozbawiona i zadowolona zmusiła Ks. Wice-Rektora by jeszcze raz zabrał głos. Zgodził się, bo sam zadowolony z uroczystości, bardzo trafnie i z serdeczną przyjaźnią określił nastrój tegóż wieczorku jak też zdolności młodych aktorów i organizatorów.

Zarząd Główny PZK podaje do wiadomości, iż Walny Zjazd Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, który miał się odbyć w dniu 26 kwietnia 1981 r. z powodu wyborów na prezydenta Francji przypadających w tym samym dniu, został przeniesiony na niedzielę 24 maja br. w miejscowości DAMMARIE-les-LYS (Departament Seine et Marne).

Ustawowe prawo i obowiązek czynnego udziału w Walnym Zgromadzeniu mają: oprócz Władz Centralnych PZK, Związków, Księży Asystentów, Zarządów Okręgów PZK, po 3 delegatów lub delegatek z poszczególnych Stowarzyszeń wchodzących w skład PZK.

Zjazd rozpocznie się o godzinie 10.00 rano.

Bliższe dane dotyczące Walnego Zjazdu będą podane później.

Za Zarząd Główny PZK

Breliński Franciszek - prezes

Przemówił też ks. Proboszcz, O. Bonawentura, franciszkanin. On też zadowolony z udanej uroczystości podkreślił jej znaczenie i wspomniał o wielkich trudnościach jakie przeżywa Polska w tym ostatnim okresie i postawił wszystkim jako wzór dzielności i odwagi: Lecha Wałęsę. Po nim zabrał głos p. Mecynas Dr Szpięga określając ten wieczór gwiazdkowy jako radosne święto rodzinne, które łączy, jedna oraz wdraża w nasze młode pokolenie polską kulturę.

Nadszedł nareszcie św. Mikołaj. Dzieci powchodziły na scenę. Otoczyły go wieńcem i z pewną obawą oczekiwały. Czy będzie pytał? Ale jakoś dobrze poszło bo z podarowaną przez Mikołaja torebkę smakołyków pognały co sił do Rodziców ciekawie zaglądając do jej zawartości.

Ta uroczystość opłatkowa naprawdę świetnie się udała. Uczestnicy żegnając się wyrażali swoje zadowolenie i swoje uznanie. A to było najlepszą nagrodą tak dla młodzieży jak dla organizatorów za tak wielki trud i wysiłek włożony w ten wieczorek, dla utrzymania, tu w Montluçon i okolicy naszych tradycji, polskości i narodowej kultury.

Uczestnik

LITURGIA NIEDZIELI

3 Niedziela Wielkiego Postu

22. 02. 1981

Antyfona na wejście Ps 24, 15-16

Oczy me zawsze zwrócone na Pana, gdyż On sam wydobywa nogi moje z sidła. Wejrzyj na mnie i zmiłuj się nade mną, bo jestem samotny i nieszczęśliwy.

albo : **Ez 36, 23-26**

Gdy okażę się świętym względem was, zbiorę was ze wszystkich krajów, pokropię was czystą wodą, i oczyszczę was od wszelkiej zmazy. I ducha nowego tchnę do waszego wnętrza — mówi Pan.

Modlitwa :

Boże, źródło wszelkiego miłosierdzia i dobroci, który ukazałeś jak leczysz nasze grzechy przez post, modlitwę i jałmużnę — wejrzyj łaskawie na przyznanie się do naszych słabości — i spraw, aby nas uginających się pod brzemieniem win, podnosiło zawsze Twoje miłosierdzie.

Modlitwa nad darami :

Daj się ubłagać, Panie, tą ofiarą — i spraw, abyśmy modląc się o przebaczenie własnych grzechów, — chętnie odpuszczali winy naszym braciom.

Przez Chrystusa.

Prefacja :

Zaprawdę godne to i sprawiedliwe, słuszne i zbawienne, abyśmy zawsze i wszędzie Tobie składali dziękczynienie, Panie, Ojcze święty, wszechmogący wieczny Boże, przez Chrystusa Pana naszego.

On gdy prosił Samarytankę, o podanie Mu wody sam już ją obdarzył darem wiary i mocą tej wiary rozpalił w niej płomień Bożej miłości.

Dlatego i my składamy Tobie dziękczynienie, i głosimy Twoją potęgę, wraz z Aniołami wołając:

Święty, Święty, Święty...

Antyfona na Komunię J 4, 13-14

Kto będzie pił wodę, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody, wytryskającej ku życiu wiecznemu.

Modlitwa po Komunii :

Przyjąwszy jako zadatek Boskiej tajemnicy i już teraz na ziemi nakarmieni chlebem z nieba, — prosimy Cię, Panie, — niech to co ten Sakrament w nas dokonuje urzeczywistni się w naszych czynach. Przez Chrystusa.

Pierwsze czytanie Wj 17, 3-7

Woda wydobyta ze skały

Czytanie z Księgi Wyjścia.

Synowie Izraela rozbili obóz w Refidim, ale lud pragnął tam wody i dlatego szemrał przeciw Mojżeszowi i mówił: „Czy po to wyprowadziłeś nas z Egiptu, aby nas, nasze dzieci i nasze bydło wydać na śmierć z pragnienia?" Mojżesz wołał wtedy do Pana i mówił: „Co mam uczynić z tym ludem? Niewiele brakuje, a ukamienują mnie!"

Pan odpowiedział Mojżeszowi: „Wyjdź przed lud i weź kilku ze starszych Izraela ze sobą. Weź w rękę laskę, którą uderzyłeś Nil, i idź. Oto Ja stanę przed tobą na skale, na Horebie. Uderysz w skałę, a wypłynie z niej woda, i lud zaspokoi swe pragnienie".

Mojżesz uczynił tak na oczach

starszyzny izraelskiej.

I nazwał to miejsce Massa i Meriba, ponieważ tutaj kłócili się synowie izraelscy i wystawiali Pana na próbę, mówiąc: „Czy też Pan jest rzeczywiście w pośrodku nas, czy nie?"

Oto słowo Boże.

Psalm Responsoryjny
Ps 95 (94), 1-2. 6-7ab. 7c-9)R.: por. 7c-8a)

Refren :
Kiedy Bóg mówi, nie gardź Jego słowem.
Przyjdźcie, radośnie śpiewajmy Panu,
wznośmy okrzyki ku chwale Opoki naszego zbawienia.
Stańmy przed obliczem Jego z uwielbieniem,
radośnie śpiewajmy Mu pieśni.
Refren.

Przyjdźcie, uwielbiajmy Go padając na twarze,
zagnijmy kolana przed Panem, który nas stworzył.
Albowiem On jest naszym Bogiem,
a my ludem Jego pastwiska i owcami w Jego ręku.
Refren.

Obyście dzisiaj usłyszeli głos Jego:
„Niech nie twardnieją wasze serca jak w Meriba,
jak na pustyni w dniu Massa,
gdzie Mnie kusili wasi ojcowie,
doświadczali Mnie, choć widzieli moje dzieła".
Refren.

Drugie czytanie Rz 5, 1-2. 5-8

Miłość Boża rozlana jest w naszych sercach przez Ducha Świętego

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian.

Bracia:

Dostąpiwszy usprawiedliwienia przez wiarę, zachowajmy pokój z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu uzyskaliśmy przez wiarę dostęp do tej łaski, w której trwamy i chlubimy się nadzieją chwały Bożej.

A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w naszych sercach przez Ducha Świętego, który został nam dany. Chrystus bowiem umarł za nas jako za grzeszników w oznaczonym czasie, gdyśmy jeszcze byli bezsilni. A nawet za człowieka sprawiedliwego podejmuje się ktoś umrzeć tylko z największą trudnością. Chociaż może jeszcze za człowieka życzliwego odważyłby się ktoś ponieść śmierć. Bóg zaś okazuje nam swoją miłość przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami.

Oto słowo Boże.

Śpiew przed Ewangelią
Por. J 4, 42. 15

Aklamacja :
Chwała Tobie, Słowo Boże.

Panie, Ty jesteś prawdziwie Zbawicielem świata, daj nam wody żywej, byśmy nie pragnęli.

Aklamacja :
Chwała Tobie, Słowo Boże.

Ewangelia dłuższa J 4, 5-42

Rozmowa z Samarytanką o wodzie żywej

Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Jezus przybył do miasteczka samarytańskiego, zwanego Sychar, w pobliżu pola, które Jakub dał synowi swemu, Józefowi. Było tam źródło Jakuba. Jezus zmęczony drogą siedział sobie przy studni. Było to około szóstej godziny.

Nadeszła tam kobieta z Samarii, aby zaczerpnąć wody. Jezus rzekł do niej: „Daj Mi pić". Jego uczniowie bowiem udali się przedtem do miasta dla zakupienia żywności.

Na to rzekła do Niego Samarytanka: „Jakżeż Ty będąc Żydem prosisz mnie, Samarytankę, bym Ci dała się napić?" Żydzi bowiem nie utrzymują stosunków z Samarytanami.

Jezus odpowiedział jej na to: „O, gdybyś znała dar Boży i wiedziała, kim jest Ten, kto ci mówi: „Daj Mi się napić", prosiłabyś Go wówczas, a dałby ci wody żywej".

Powiedziała do Niego kobieta: „Panie, nie masz czerpaka, a studnia jest głęboka. Skądże więc weźmiesz wody żywej? Czy Ty jesteś większy od ojca naszego Jakuba, który dał nam tę studnię, z której pił i on sam, i jego synowie, i jego bydło?"

W odpowiedzi na to rzekł do niej Jezus: „Każdy, kto pije tę wodę, znów będzie pragnął. Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu".

Rzekła do Niego kobieta: „Daj mi tej wody, abym już nie pragnęła i nie przychodziła tu czerpać".

A On jej odpowiedział: „Idź, zawołaj swego męża i wróć tutaj".

A kobieta odrzekła Mu na to: „Nie mam męża". Rzekł do niej Jezus: „Dobrze powiedziałaś: „Nie mam męża". Miałaś bowiem pięciu mężów, a ten, którego masz teraz, nie jest twoim mężem. To powiedziałaś zgodnie z prawdą".

Rzekła do Niego kobieta : „Panie, widzę, że jesteś prorokiem. Ojcowie nasi oddawali cześć Bogu na tej górze, a wy mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie należy czcić Boga".

Odpowiedział jej Jezus: „Wierz Mi, niewiasto, że nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie czcili Ojca. Wy czcicie to, czego nie znacie, my czcimy to, co znamy, ponieważ zbawienie bierze początek od Żydów. Nadchodzi jednak godzina, owszem, już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, i takich to czcicieli chce mieć Ojciec. Bóg jest duchem; potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie".

Rzekła do Niego kobieta: „Wiem, że przyjdzie Mesjasz, zwany Chrystusem. A kiedy On przyjdzie, objawi nam wszystko".

Powiedział do niej Jezus: „Jestem Nim Ja, który z tobą mówię".

Na to przyszli Jego uczniowie i dziwili się, że rozmawiał z kobietą. Jednakże żaden nie powiedział: „Czego od niej chcesz?" lub „Czemu z nią rozmawiasz?" Kobieta zaś zostawiła swój dzban i odeszła do miasta. I mówiła tam ludziom: „Pójdźcie, zobaczcie człowieka, który mi powiedział wszystko, co uczyniłam: Czyż On nie jest Mesjaszem?" Wyszli z miasta i szli do Niego.

Tymczasem prosili Go uczniowie, mówiąc: „Rabbi, jedz!" On im rzekł: „Ja mam do jedzenia pokarm, o którym wy nie wiecie".

Mówili więc uczniowie jeden do drugiego: „Czyż Mu kto przyniósł coś do zjedzenia?"

Powiedział im Jezus: „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło. Czyż nie mówicie: „Jeszcze cztery miesiące, a nadejdą żniwa?" Oto powiadam wam: Podnieście oczy i popatrzcie na pola, jak bieleją na żniwo. Żniwiarz otrzymuje już zapłatę i zbiera plon na życie wieczne, tak i siewca cieszy się razem ze żniwiarzem. Tu bowiem okazuje się prawdziwym powiedzenie: Jeden sieje, a drugi zbiera. Ja was wysłałem żąć to, nad czym wyście się nie natrudzili. Inni się natrudzili, a w ich trud wyście weszli".

Wielu Samarytan z owego miasta zaczęło w Niego wierzyć dzięki słowu kobiety świadczącej: „Powiedział mi wszystko, co uczyniłam". Kiedy więc Samarytanie przybyli do Niego, prosili Go, aby u nich pozostał. Pozostał tam zatem dwa dni. I o wiele więcej ich uwierzyło na Jego słowo, a do tej kobiety mówili: „Wierzymy już nie dzięki twemu opowiadaniu, na własne bowiem uszy usłyszeliśmy i jesteśmy przekonani, że On prawdziwie jest Zbawicielem świata".

Oto słowo Pańskie.